Poczta opłacona ryczałtem. № 83. Rok III Warszawa, 5 Czerwca 1926 r.

TYGODNIK
(W 2-EJ POŁOWIE II-GO KWART. 1926 R. — JAKO DWUTYGODNIK)

# PRO PATRIA (ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN MONARCHISTÓW POLSKICH.

| Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 8801. | Numer pojed. 50 gr. |
|---|---|---|---|



**To, co się dzieje teraz, jest gniciem organizacyj i legend przedwojennych i wojennych. Swojego czasu formnłował to tragicznie Stanisław Brzozowski w swej ostrej krytyce „Legenda młodej Polski".**

---

## MIŁOŚĆ OJCZYZNY.

Miłość ojczyzny składa się z dwóch elementów: uczuciowego i rozumowego. Miłość uczuciową i to w wysokim stopniu mieli i Indjanie amerykańscy, broniąc swoich pól, pastwisk i lasów, swojego Wielkiego Ducha, przed Jankesami. Jednakże zostali wytępieni. Zabrakło im rozumowego, to jest politycznego ujęcia sprawy.

Polsce grozi to samo, jak widać z wypadków, o ile nie znajdzie się planu twórczego budowy państwa. Bez postawienia państwa racjonalnego, zgodnego z naturą człowieka polskiego i rzeczy polskich, naród polski rozpłynie się częściowo w fali germańskiej, częściowo w rosyjsko-mongolskiej.

Czy Polacy wogóle nie są w stanie, poza „heroizmem niewoli" wydać z siebie żadnych rozumowych planów budowania?

Mogą, ale pod jednym warunkiem:

Muszą przedewszystkiem pokonać największego swego wroga, wroga jakim jest powszechne praktykowanie kłamstwa w celu postawienia na swojem, a postawienie na swojem ma w impulsie próżność, upór lub zysk.

Walczące dzisiaj z sobą obozy, partje, poglądy, namiętności i obłędy biją się orężem reminiscencyj lub legend, nie mających żadnego znaczenia dla stanu dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Jest to walka upiorów. Nie należy uważać tego za błahostkę. Najgorsza jest walka o rzeczy nieokreślone, o rozdział tytułów, zasług, bohaterstw i t. d. Jest to klasyczny teren ślepoty i kłótni.

Zasługi i bohaterstwa znanych ludzi, partyj przedwojennych lub wojennych, uczuciowo — być może duże, nie zmierzymy, politycznie—maleńkie, prawie żadne, w stosunku do rzeczywistości historycznej.

Powstanie Polski było jedynie wynikiem wypadków europejskich, tak jak i powstanie innych państewek, nawet bez żadnego tytułu historycznego, przyczem powstała Polska najmniejsza, jaka wogóle racjonalnie mogła była powstać. Nie trzeba kłamać, że ktoś z nas przyczynił się z a s a d n i c z o do utworzenia politycznego Polski. Przy takim stanie jak dzisiaj, Polska może równie łatwo zginąć jak powstała.

Nie trzeba kłamać, że Polska jest jakimś „Chrystusem narodów", bo nie mówiąc już o bluźnierstwie religijnem, lecz o absurdzie, należy zorganizować pracę narodową, ale nie szpital mistyków, utopistów, megalomanów. Nie trzeba kłamać, że przez Wallenrodyzm i Almanzoryzm można dojść do państwa praworządnego. Nie trzeba kłamać i manifestować patrjotyzmu nazywaniem ulic imieniem Kościuszków, Kilińskich, Traugguttów, gdy sklepy i domy na tych ulicach są żydowskie, a majątek polski, płynie do kieszeni międzynarodówki, robotnik zaś traci warsztaty pracy i eksportuje się go za granicę bez opieki solidnego państwa.

Słowem najpierwszem zadaniem jest oczyszczenie rozumu polskiego czyli polityki od kłamstwa, bo bez takiego uporządkowania będziemy Indjanami Ameryki. Romantyczno-aktorskie pojmowanie dziejów własnych, doprowadziło tak zwaną inteligencję polską do tego, że Polak co tchnie to łgnie, a wszelkie hasła są zbrukane natychmiast przy początku działania, bo nie posiadają czystego źródła prawdy.

„Rewolucja moralna", głoszona przez łgarzów z rasy i przyzwyczajenia? O Boże, jakie ty stworzenia cierpisz! mówi królewicz Hamlet.

Więc czegóż Polsce potrzeba? Ludzi, którzyby mieli odwagę i siłę nie kłamać. Faszyzm w Polsce, to walka z kłamstwem o triumf prawdy, to prawdziwa i jedyna forma rzeczywistej miłości Ojczyzny, która politycznie może być skuteczna.

Czy tacy ludzie się znajdą?
Będzie to cud Jasnogórski.

*J. B.*

---

W dniu 29 maja 1926 r., została doręczona wszystkim senatorom i posłom wydana przez Redakcję „Pro Patria" odezwa treści następującej:

## Do pp. Senatorów i Posłów na Sejm!

Panowie! Zebraliście się, z powodu zaszłych niezwykłych wypadków, aby ratować państwo polskie od anarchji. Śmiemy przypomnieć, że przedmiotem Waszej troski i Waszej decyzji jest Polska, a nie taki lub inny ustrój polityczny w Polsce. Chodzi o ustrój, który-by mógł zapewnić trwały porządek, nie o jakąkolwiek nazwę lub doktrynę. Zadanie Wasze przedstawia się nie formalnie, lecz merytorycznie.

Podstawowa zasada demokratycznego ustroju politycznego, to jest suwerenność większości głosów, jest przez wypadki zniesiona, a fakty to zniesienie ulegalizowały, przez ustalenie przejściowego ministerjum z p. J. Piłsudskim — jako ministrem spraw wojskowych. Demokratycznego bożka powalono, trzeba udać się do innej zasady mniej kruchej, żywotniejszej i odpowiedniejszej dla bytu państwa polskiego.

To ciężkie powikłanie, w jakie kraj wpadł, jest zresztą skutkiem uchylenia się Sejmu od podstawowych wskazań Konstytucji 3 Maja, która jedyną możliwość postawienia władzy stałej widziała w ustroju dynastyczno-monarchicznym. I przepisano prawem obchód tej Konstytucji, jako święta narodowego, ale jednocześnie położono jej zasadę główną, ewolucyjną, poprawczą do trumny jak nieboszczyka, natomiast powrócono do zasady demokratycznej, czyli do źródła anarchji.

Ludzie myślący powinni wreszcie odróżnić pojęcie demokracji politycznej od pojęcia demokracji obyczajowo-społecznej. Pomieszano je zupełnie: najwyższe zło złączono do kupy z największem dobrem.

Demokracja obyczajowo-społeczna, czyli kultura humanistyczna, przepisana zresztą przez religję Chrystusową, jest najpierwszym postulatem życia narodowego i państwowego, jako cel do którego się idzie. Powinna ona wypełnić treść życia publicznego i jest dobrem najwyższem do osiągnięcia przez wysiłki zbiorowe i osobnicze.

Natomiast demokracja polityczna, czyli ustrój władzy, polegający na suwerenności urny wyborczej, większości głosów, słowem na demagogji, jest największem złem, jakie grozi narodowi i państwu i nie tylko nie pomaga rozwojowi i wzrostowi demokracji obyczajowo-społecznej, to jest siły kulturalnej ludzkiej, ale ją wprost niszczy. Wynikiem jej jest stały posiew nienawiści, kłótni i niezgody, czyli akurat to, z czem demokracja obyczajowo-społeczna walczyć musi z zasady.

Cnoty publiczne, bez jakich obejść się nie może żadne zdrowe społeczeństwo, jak: pracowitość, uczciwość, umiarkowanie i rozwaga, oszczędność w wydatkach materjalnych, dobroczynność i t. d., są wartościami moralnemi czyli jakością i nie mogą podlegać żadnej suwerenności ilości i cyfry. Nie są one ani większością ani mniejszością, lecz wartościami bezwzględnemi, jaką powinna być każda prawidłowa władza suwerenna, szanowana przez ludzi.

Wprowadzenie do nowopowstałej Polski ustroju republikańsko-demokratycznego, pod względem zaawansowania demokratyczności, ustępującego tylko konstytucji tureckiej, nastąpiło pod parciem wpływów i powodów, nie mających prawie nic wspólnego z racjonalnym obmysłem i namysłem, jaki właściwie ustrój polityczny odpowiada Polsce realnej, t. j. potrzebującej wykarmić i utrzymać w cywilizacyjnym porządku 28 miljonów ludzi. Sklecono kopję ustroju francuskiego, który, pominąwszy już sprawę różnic Polski a Francji, i tam okazuje się przestarzały, wymagający dużych zmian.

Wprowadzony demokratyzm polityczny w Polsce, przez 8 lat działania, zdołał jeżeli nie zniszczyć, to poderwać mocny zapał narodu, powołanego do twórczości samodzielnej, na samym progu jego państwowości, a ogół ludzi dzielnych napoić goryczą zniechęcenia. Gorzej, bo już sama budowa ustrojowa zaczęła pękać. Wypadki krakowskie z listopada 1923 roku pozostały bezkarne. Wypadki świeże, majowe doprowadziły już wprost do konieczności rewizji konstytucji.

Położenie jest trudne, ale niema większego absurdu, niżeli pesymizm absolutny w polityce, bo pokolenia i siły narodowe odnawiają się ciągle. Sam prąd życia niszczy błędne założenia utopistów i zwalcza napaści rozbójników międzynarodowych, złotych, czy czerwonych.

W jaki sposób i w jakiem tempie należy likwidować polityczno-ustrojową zasadę demokratyczną, jest to zagadnienie do rozstrzygnięcia Senatu i Sejmu, z tytułu tego, że znaleźli się na widowni. Punkt rozumowy tej, rozstrzygającej najbliższe tory państwa sprawy, nie jest, jak myślimy, poza objęciem pp. Senatorów i Posłów. Z punktem korzyści osobistej będzie trudniej. W imię najwyższego i palącego dobra narodu i państwa, przyjdzie zdobyć się na poświęcenie wygodnych miejsc w instytucjach, które w obecnej swej postaci utrzymać się nie dadzą.

Gruntowna praca reformatorska może być skuteczna, o ile ci zainteresowani porzucą wszelką nadzieję na możliwość powrotu niedawnych błogich czasów, gdy interes kraju był całkowicie zdany na łaskę posunięć i głosowań partyjnych. Zagrożony byt państwa już nie jest w stanie znieść takiego zaniedbania. W razie powrotu dawnego stosunku przyjdzie, jako skutek tym razem ostateczny, — bolszewizm.

*Redakcja Tygodnika „PRO PATRIA"*

## Otucha.

Męstwo i spokój bojowy szkoły podchorążych w dni majowe są zwiastunem, że rzeczywista, młoda, wolna Polska rodzi się. Wolna, powiadamy, od legend zrodzonych w niewoli, od nienawiści i pretensyj osobistych i partyjnych.

Niechaj Niemcy i Rosjanie wiedzą, że, gdyby liczyli na powtórzenie się dziejów rozbiorowych, na nowy aljans Fryderyka z Katarzyną, spotkają się z siłą, wyższą nad bolszewickie zbydlęcenie i nad rozbójnictwo pruskie.

Dlaczego kierownik szkoły, która zdała taki nadzwyczajny egzamin, p. pułkownik Gustaw Paszkiewicz, wojskowy miary najszlachetniejszej, został od kierownictwa odsunięty, nie jesteśmy w stanie zrozumieć? I ogół tego nie zrozumie. I. R.

## Wypadki.

Socjaliści (to jest bezwyznaniowcy, antikatolicy lub żydzi), występując w roli „Demokracji i Moralności" i korzystając z licznych konfiskat prasy innych poglądów, co w okresie przedwyborczym na prezydenta jest wysoce „antidemokratyczne", drukują t. zw. „Nakazy Chwili" z listami osób „niebłagonadiożnych", których nazywają złodziejami.

Demokracja i Moralność: takiej humorystyki jeszcze nie było. Pan Zagłoba znalazł mistrzów.

Misjonarze cnoty: pp. Diamand, Perl, Posner. Sprawdza się „nakaz" mędrców Syonu: „będziecie uczyć te bydlęta (gojów) moralności. Przy sposobności obierzecie ich z majątku za pomocą inflacyj, deflacyj i t. d.". K.

## Co zrobili faszyści we Włoszech?

1) Postawili trwałą władzę, niezależną od wypadków wyborczych.

2) Uregulowali sprawę pracy, solidaryzując kapitał z pracą i poddając wszelkie spory tego rodzaju rozstrzygnięciu prawnemu.

3) Zlikwidowali walkę liberalizmu z Kościołem Katolickim, uznając suwerenność Duchową Kościoła.

4) Rozwiązali loże masońskie, jako państwo w państwie, zagrażające niepodległości narodu włoskiego.

Wszystkie inne kraje, jeżeli chodzi o wprowadzenie pokoju i równowagi społecznej, muszą iść taką drogą, nie inną.

Italja, najstarsza córa cywilizacji nowoczesnej dała przykład. Powracają narody do rozumu i do zgody. I. R.

## Długi Francji „Szylokowi".

Ostatnią umową pomiędzy Francją a Ameryką dług wojenny pierwszej został ustalony na 2 miljardy 8 miljonów dolarów, płatny z procentem $4^1/_2$ przez 62 lata t. j. do 1987 roku.

Pisma francuskie piszą, że, ponieważ Ameryka opiera się o zasadę uczciwie spłacanych rachunków z wspólnej wojny, należy wystawić jej rachunek z 1778—1783, dotychczas nie uregulowany, w kwocie 2 miljardów franków, wydanych przez Ludwika XVI, jako sojusznika Stanów Zjednoczonych w walce o niepodległość z Anglją. Te 2 miljardy, obliczone według składanego procentu 3, przedstawiają dziś sumę 143 miljardów, obliczone po $4\%$ — sumę 545 miljardów, a obliczone po $5\%$ — kwotę 2 trylјony 143 miljardów. Zatym jest tu do przeprowadzenia interesujące wyrównanie.

# Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „Pro Patria").

## TEZA III.

*1) Głową Narodu jest Król-Dynasta.*
*2) Król jest Strażnikiem Tradycyj Narodowych.*
*3) Król jest Obrońcą Wiary Katolickiej.*
*4) Król jest Świadomym Przewodnikiem dążeń Rozwojowych.*
*5) Król jest Patronem Ognisk Rodzinnych.*
*6) Król jest Poręczycielem Swobód obywatelskich i Wyznaniowych.*
*7) Król jest Opiekunem Pracy.*
*8) Król jest Rozjemcą interesów grup społecznych.*
*9) Król jest Wyrazicielem i Bojownikiem mocarstwowego stanowiska państwa.*
*10) Król jest Wodzem Naczelnym sił zbrojnych.*

## I. Głową Narodu jest Król-Dynasta.

Suwerenność władzy królewskiej jest narzędziem do osiągnięcia dobra narodu. Narzędzie to, zważywszy charakter jego funkcji musi mieć koniecznie cechy trwałości i ciągłości, i nie być zależne od przypadku, jakim są rezultat wyborów lub śmierć osoby. Innemi słowy: potrzeba dynastji czyli rodziny, uprawnionej tytułem dziedzicznym do sprawowania suwerenności. Rodzina ta, według pragmatyki ustalonej, wydaje z swego łona jedną osobę rządzącą czyli króla. W taki sposób władza suwerenna staje się nieprzerwaną i długowieczną, co odpowiada długowieczności narodu. a z drugiej strony usuwa się najzupełniej jakiekolwiek współzawodnictwo do tronu. Pomyślmy, jakie szkody wyrządził w dawnej Polsce ustrój republikańsko-demokratyczny, w którym de jure i de facto każdy szlachcic mógł był zostać królem. Dla wszelkich innych ambicyj i dążeń otwarta jest droga dla wszystkich, a pole państwowo—społeczne olbrzymie, z wyjątkiem tego jednego stanowiska. Usunięcie samej możności myśli rywalizowania z dynastją jest już wielką wygraną w oczach każdego, kto rozumie choć trochę psychikę ludzką.

Gdyby za podstawę ustroju monarchicznego brać osobę lecz nie dynastję, ta podstawa byłaby krucha. Kruchość ta wyszła na jaw — zawsze i bez wyjątku tam, gdzie byli królowie elekcyjni. Karykatura monarchji w jej postaci elekcyjnej prowadzi niechybnie do zgubnych dla narodów i państw postaci Cezaryzmu demokratycznego, jak we Francji — do Waterloo i do Sedanu, a w Polsce do anarchji zupełnej i upadku państwa, nawet bez Cezara.

O osobie króla nie można roić nadzwyczajnych marzeń. Wystarczy, jeżeli jest nim człowiek ze zdrowym rozumem i taktem, jeżeli genjalny — tym lepiej, pomyślność pójdzie prędzej. Naród wydaje zawsze ludzi tęgich, którzy oparci o władzę i spokój królewski, mogą zadośćuczynić potrzebom administracyjno-politycznym kraju. Im naród rośnie bardziej spokojnie, miarowo w atmosferze porządku, jak ozimina pod słońcem, tym polityka jest lepsza. Wybuchy nigdy nie przynoszą nic dobrego. Najlepszymi królami, w ocenie potomności to jest przez ocenę skutków, byli tak zwani „zbieracze" siły narodowej. U nas takimi byli Łokietek i Kazimierz, na kapitale przez nich zebranym stanęła Polska. W dziejach innych narodów zupełnie to samo.

Zbieracze zawsze byli dynastyczni. Cezarowie zaś współcześni (Napoleon I — cesarz rewolucji, Napoleon III — cesarz wolności ludów) byli romantyczną poezją, wyzyskaną przez siły przewrotowe ku nieszczęściom ludów, podobną do erupcji wulkanicznych, zasypujących i zalewających Pompeje i Herculanum. Wojny niepotrzebne i bezużyteczne, utopijne zamiary kończące się klęską, demoralizacja mas przez demagogiczne hasła: „panem et circenses", nieprzezorność pobudliwa i wynikające stąd ryzyka nie w porę, oto plon Cezarów demokratycznych, dzieci Przypadku i Famy popularnej.

Mogące się nastręczyć zarzuty, raczej obawy co do monarchji dynastycznej są następujące:

Na jakiej zasadzie jakaś jedna rodzina ma mieć wyłączny przywilej suwerenności? Odpowiedź: przywilej ten, jak każdy przywilej racjonalny wynika z rodzaju obowiązku czyli z funkcji, jest jej wynikiem. Jest to postulat teorji państwa wogóle: postawienie obowiązku (funkcji) jako tytułu do czegoś. Teorja postawienia prawa (przywileju) przed obowiązkiem, jak to głoszą słynne „Prawa Człowieka" jest z gruntu antypaństwową, bo czyni obowiązek pochodnym przypadkiem prawa, a nie jego źródłem naturalnem. Proszę znieść obowiązek pracy (przyrodzona funkcja człowieka), a „prawa człowieka" staną się śmiesznem urągowiskiem rzeczywistości.

Dzieje znają dobrze epoki, w których zaszły tego rodzaju anomalje i postawią je jako czasy „zamętów".

Dynastja najlepiej pełni funkcję elementu trwałości i ciągłości władzy suwerennej w imię dobra narodu i to jest tytuł prawny dostateczny.

Dynastja może być niezdatna, zwyrodniała, powiadają. Sprawa staje na gruncie fizjologicznym, bardzo poważnym. Gdyby się miało pewność, że tak jest, dynastję należałoby bezwzględnie usunąć. Ale, pominąwszy insynuacje, plotki, ataki prasy zapłaconej przez finansjerę międzynarodową, wrogiej z zasady każdemu monarchizmowi aktywnemu, jako rywalowi co do władzy, gdzież mamy naprawdę te zwyrodniałe dynastje? Można sypać dowcipy o dynastji Sabaudzkiej, Burbonach, Koburgach, Karadżordżowiczach, Habsburgach, Hohenzollerach, ale rodzinom tym jeszcze daleko do stanu kretynizmu. Te opowiadania o zwyrodnieniach należałoby przepuścić przez komisję rzeczoznawców. Niema żadnego powodu, aby jakaś rozrodzona familja, w jakich takich warunkach hygienicznych i przy odpowiednich skrzyżowaniach nie mogła istnieć w stanie zdrowia i 6000 lat. Dzisiejsi monarchowie wszechstanowi i narodowi znajdują się w warunkach całkiem odmiennych, niżeli ich dawni poprzednicy. Skomplikowane interesy różnych warstw stwarzają to położenie, że dzisiaj narodowi rozsądnemu daleko więcej zależy na królu, jako na sile jednoczącej niżeli królowi na tym aby być sługą ciężkiego i bardzo odpowiedzialnego obowiązku. Rozsądni obywatele w imię własnego interesu będą się dobijali o króla, a nie król o ich łaskę i przychylne głosy. Stosunek wzajemny się odwrócił.

W biegu rządów dynastycznych mogą się zdarzać zakłócenia z powodu małoletności króla. Regencje są zwykle rządem złym, choć bywały i wyjątki. Jednakże jest tu wtedy poczucie tymczasowości położenia a zatym nadzieja zmiany, co ułatwia przetrwanie.

Zarzut co do pasożytnictwa dworaków na dworach królewskich strzela całkiem w powietrze. W praktyce w żadnej monarchji europejskiej współczesnej, a jest ich 8 dworactwa nie ma i być nie może, chociażby ze względu na finansową stronę tej sprawy. Natomiast zjawiło się pasożytnictwo inne, bodaj jeszcze groźniejsze i bardziej wysysające kraj, to jest spekulacyjnie i tak rzec demokratyczno-protekcyjnie, korzystające z anarchji parlamentarnej. Zamiast dawnych faworytów, szambelanów, kurtyzanów, będących pudrem dworu, grasują dzisiaj o wiele liczniejsze szeregi nowobogackich szwindlarzy demokratyczno-republikańskich, będących pijawkami narodu, pod osłoną haseł i wolności, równości i braterstwa. Sens tej sprawy jest, że „majątek nieruchomy narodu i państwa staje się łupem kapitału międzynarodowego — „włóczęgi".

Słów tych nie odważył się powiedzieć żaden z republikańskich „obrońców" narodu, lecz zmarły nie dawno Filip VIII Orleański dynasta.

Jest to wielkie nieszczęście, że Polska swej dynastji nie posiada. Konstytucja 3 go maja dynastję oznaczyła, ale wypadki nie dozwoliły się jej utwierdzić. I można być pewnym, że zarówno Niemcy jak i Rosja wytężą wszystkie siły, aby do wprowadzenia w Polsce monarchji dynastycznej nie dopuścić. Mimo to, osiągnąć to trzeba pod grozą nieistnienia politycznego.

## 2. Król jest Strażnikiem Tradycyj Narodowych

Tradycja i Rozwój. Pojęcia te w zrozumieniu wielu ludzi są niejako przeciwstawne i sprzeczne. Jest to wielki błąd naukowy i filozoficzny. Gatunek, dziedziczność, powtarzalność jest faktem. Indywidualność, osobowość, swoistość i zmienność jest również faktem. Fakty te są w przyrodzie wzajem związane prawami, w drobnej tylko części znanemi nauce, istnieją obok siebie w jedności niepojętej, ale konieczne. Nie liczyć się z Tradycją lub z Rozwojem jest to zamykać oczy na rzeczywistość. Należy brać całość, jak jest. Rozdzielić je można dla celów analitycznych, poznawczych, ale nie w ich istnieniu. Mimo najkarkołomniejsze aberacje mózgowe, do jakich może doprowadzić upór błędu ludzkiego, oba fakty były, są i będą zawsze związane z istnieniem przyrody i od niej nieoddzielne.

Narody nie powstały na wiecu, wskutek umowy lub kontraktu społecznego, jak opowiadał rozkiełzany megaloman Rousseau, a wszystkie żywioły przewrotowe pochwyciły jego teorję nadającą się wybornie, jak żadna inna, do zburzenia ustroju społecznego przez naruszenie podstaw porządku. Narody powstały z faktów i aktów fizycznych i duchowych, z gry sił przymusu i sił zgody, z różnolitości elementów przeżycia wspólnego i osobistego, a cały ten dynamizm osadził się, skapitalizował się w Tradycji czyli w świadomości faktów dokonanych.

W równaniu algebraicznem, gdybyśmy w taki sposób chcieli przedstawić sobie zagadnienie narodu, Tradycja jest ilością wiadomą, a ta ilość wiadoma jest punktem wyjścia do poznania niewiadomej czyli Rozwoju. A tym podłożem faktycznem, które naród już zdobył, ma, posiada to jest z Tradycją wiąże się jego Wiara i Miłość, jako z konkretem. Z dążeniami Rozwoju wiąże się jego Nadzieja, która jest trzecią niezbędną siłą Ducha ludzkiego, a naród, aby żyć potężnie, może być ubogi materjalnie, ale musi tę pełnię ducha mieć, i wtedy dzieją się „cuda“ polityczne i historyczne, które zresztą są cudami tylko dla ludzi nierozumiejących prawdziwych motorów życia ludzkiego.

Ggyby po przykłady i dowody uciec się do przeszłości, nie byłoby to celowe do oświecenia lub przekonania ludzi dzisiejszych, wierzących po republikańsku w „kontrakty społeczne“. Odpowiadają zaraz: było to kiedyś, ale dzisiaj, gdy automobil, aeroplan, radjo... przeżytek. Na wielkie szczęście narodów (tych, które zrozumieją) mamy doświadczenie włoskie. Mussolini i faszyzm powstali tam, gdzie mieszka duch Dante'go, św. Tomasza z Akwinu, św. Franciszka, nie wspominając tysięcy innych ludzi nadzwyczajnych, gdzie miaszkają razem: najsilniejsza Tradycja i najpotężniejsze pędy Rozwoju. Tego dowiedzenia najzawodowsi kłamcy nie mogą nazwać przeżytkiem, nie uwierzy w to nawet asinus asinorum.

Na jakim gruncie powstał faszyzm? Przedewszystkiem na tradycji Rzymu. Mussolini jest wielkim wywoławcą ducha przeszłości. Miał wszakże do rozporządzenia treść wspaniałą, dzieje dziejów wielkich. Wielkości prawdziwe na każdem polu, prawdziwe, bo musi tak być koniecznie. Tradycja aby miała pełnię siły wpływu i działania, musi być przedstawiana i odczuta prawdziwie. Z miłością i sprawiedliwie, jak cnota i zbrodnia, jak dobroczyn i jak grzech, jak piękno obok brzydoty, jak całość (integralnie). Taki będzie wtedy i patrjotyzm: bujny jak urodzaj, żniwo obfite.

Z gruntu rzymskiego, z Watykanu i Kapitolu wytrysła młodość — Rozwój. Prawo też naturalne, siła przyrodzonej odnowy. Lat jakie dziesięć przed wojną zjawili się we Włoszech tak zwani futurzyści, a Marinetti ogłosił swój manifest krzykliwy, dziwoląg, jakąś karykaturę i przesadę wyrazu słownego pozbawionego realnego podłoża. Był to jednakże już wiaterek, poprzedzający nadejście wielkich nimbów na horyzoncie. Dopóki ów Anteusz wisiał w powietrzu, na pajęczynie teraźniejszości, był bezsilny, a muchy pstrzyły go. Ale gdy ów Anteusz dotknął się ziemi, czyli Tradycji, odrazu stał się olbrzymem, wyrwidębem i waligórą. Tę przemianę rzekomo niczego w cóś sprawiło postawienie stopy na gruncie realnym, akcja urzeczywistnienia. „Po czynach poznacie...“.

## 4. Król jest Świadomym Przewodnikiem dążeń Rozwojowych.

Istnieje Boskie prawo umiaru, regulujące stosunek pomiędzy istotą duchową a istotą cielesną bytu i dozwalające nam tylko na chwilowe odchylenia od normy, poczem następuje powrót do formy. Ascetyzm absolutny, prowadzi do zniszczenia ciała, więc jest udziałem wyjątków. Upojenie materjalistyczne, będące łatwem upodobaniem mas, prowadzi do rzezi wzajemnych i rewolucji, a dopiero na zgliszczach i ruinach zjawia się zaniedbany duch. Zarówno indyferentyzm beznarodowy jak nacjonalizm materjalistyczny są pogwałceniem równowagi; jeżeli pierwszy może być tylko przywilejem Boga, który sam stwarza równowagę, a faryzeusz jedynie może sięgnąć po tę władzę, to drugi stacza masy ku zezwierzęceniu.

Faszyzm jest nacjonalizmem zupełnym (integralnym), to znaczy łączy w sobie Tradycję i Rozwój w sposób nieoddzielny, tak, że zadaniem jego jest rozwijanie tradycji i tradycjonalizowanie rozwoju. Jednakże w całej pełni musi stosować zarówno do tradycji, jak i do rozwoju zasadę umiaru, to znaczy nietylko równoległość zadosyćuczynienia potrzebom duchowym i cielesnym, ale nawet raczej przechylać szalę ku potrzebom duchowym. Bo te są zawsze tańsze, podzielne do nieskończoności i mają cechę łączenia ludzi węzłem głębszym, czyli trwalszym. O ile możności—małe potrzeby materjalne, a wysokie—duchowe, oto ideał, do którego powinien dążyć każdy naród i państwo. Bo wtedy jest on ubezpieczony najlepiej, bo sam z siebie, od napaści sąsiadów. A jeżeli posłannictwo dziejowe zmusza go do porządkowania krajów ościennych, będzie spełniał swoją misję (niekiedy i przymusi) jako rzeczywisty nauczyciel lepszego bytu.

Człowiek rzeczywisty, jako podmiot psychiczny, ogniskuje w sobie dwa światy: posiada pamięć o przeżyciach wszystkich swoich przodków, towarzyszącą mu stale w całem życiu, w postaci uświadomień mocniejszych lub słabszych i posiada przeżycia własne, które wraz z tamtymi regulują treść jego życia. Innemi słowy: posiada w r o d z o n y pierwiastek tradycji i pierwiastek rozwoju. Całe zagadnienie polityczne narodu polega na tem, że wychowywanie mas powinno być prowadzone w taki sposób, aby element tradycyjny składał się z elementem rozwojowym w jednym kierunku wzmocnienia i rozrostu, a nie, Boże broń, wzajemnych pokrzyżowań i interferencyj. To co historja naznacza jako przewroty i rewolucje, są to właśnie przykłady takich pokrzyżowań i walk zgubnych, wprowadzających zawsze stan regresji (cofania się). Przeciwnie w razie zgody obu elementów, naród jest w stanie dynamicznym pomyślności i rozwoju wszechstronnego.

Faszyzm polski (a należy pojmować go nie naśladowczo po krawiecku, w postaci czarnej koszuli włoskiej, lecz jako sposób ujęcia życia narodowo - politycznego) musi więc zadość uczynić i Tradycji polskiej i Rozwojowi polskiemu.

Biorąc pedagogicznie, możnaby ująć tradycję polską w trzech jej obliczach: kmieco-książęcym czyli piastowskim, szlachecko-demokratycznym oraz walki o niepodległość. Każde z tych oblicz posiada rysy swe szczególne, swoje piękna i brzydoty, użyteczności i nieużytki. Filozoficznie, a zatem i politycznie, jest to tradycja jedna, a dla jakiegokolwiek męża stanu, t. j. rządcy kraju, porównania nie tylko są w tej materji błędne, ale i szkodliwe. Sam bieg życia tak zamalgamował fragmenty, że pozostała jedna rzecz realna: J e d n o ś ć P o l s k a, jako jeden mianownik dla wszelkich liczników.

Na tym to gruncie ujednostajnionym, zoranym przez stulecia, zdrenowanym przez doświadczenie, staje rozwój, jako potrzeba indywidualna czasów. Właściwie nie o czasy tu chodzi, bo samo następstwo czasu niczego jeszcze nie wyjaśnia, ale o inne warunki przyrodzone w jakich żyjemy i musimy istnieć. Warunkami tymi, w porównaniu do tych, w jakich żyła dawna Polska, są: zaludnienie kilkakrotnie większe u nas i u sąsiadów, wymagające dużego natężenia pracy produkcyjnej, wielkie skupienie rosyjskie, jak i dawniej, a skupienie niemieckie daleko większe niż dawniej, zważywszy na zniknięcie z widowni politycznej Austrji, oraz działania międzynarodówki

żydowskiej, ułatwione niezmiernie przez wynalazki komunikacyjne, międzynarodówki, której dawna Polska polityczna nie znała. Są to siły groźne i absolutnie wrogie istnieniu niepodległemu Polski.

Wojna z nimi, której nie podobna uniknąć, a stoczona być musi, wymaga absolutnej jedności Tradycji z postulatami Rozwoju, i tylko pod tym warunkiem może być wygrana.

Do obu więc elementów naszej Siły wymienione wrogie siły kierują swe ataki, bo to co nazywamy istotną wojną, to jest starciem zbiorowem zbrojnem, jest już fraszką, gdy naród napastowany ma już serce, to jest Tradycję osłabioną, a mózg, t. j. dążenia Rozwojowe, otumaniony i głupi.

Słońce tradycji atakują cienie nocy, księżycowe upiory międzynarodówki, fale zimne, lodowate, dążące do zniszczenia ciepłego klimatu Ojczyzny. A naturalną tęgość rozwojową sili się opasać wysysająca jemioła wiecznego Szyloka narzuceniem bratobójczej walki klas, to jest piekła.

I marzyć o tem, aby rozstrój demokratyczny, rząd wielu i zawsze z sobą walczących, rząd tyranizowany przez przypadek, był w stanie powściągnąć olbrzymie siły pasorzytnicze wrogie Tradycji i Rozwojowi, czyż nie jest najzupełniejszą utopją? Czyż rząd taki ma czas, nie mówiąc już o chęci, na jakąkolwiek syntezę w działaniu? Czy ma możliwość?

Żadnej. Trwać może dopóki wystarczy zapasu poprzednich lat tłustych, dopóki się nie zje.

Jedynie zjednoczenie aspiracyj narodu w jedności i zarazem w konkrecie, to jest w Królu, może sprządz siły tradycji i siły rozwojowe do działania zgodnego, a zatem do opanowania zniszczenia przez pleśń lub przez zabójstwo zdrowego nasienia.

*Juljusz Bończa.*

# POKÓJ PRZEMYSŁOWY.

(Artykuł faszysty Villani'ego).

## Urządzenie pracy.

Początków faszyzmu należy szukać w Syndykaliźmie, to jest w lewem skrzydle socjalistów, które powstało przed wojną, jako protest przeciwko drobno-burżuazyjnemu charakterowi kierowniczej części socjalizmu. Mussolini, były leader Syndykalistów, nigdy nie zapomniał tej sprawy. Ale pomiędzy jego porządkiem Pracy, a porządkiem socjalistycznym, różnica jest ta, że podczas gdy socjaliści uważali robotników jako coś odłączonego od narodu, jako całości, jako wrogów innym klasom i łączyli odrębnie robotniczą klasę wszystkich narodów, Mussolini uważa ją za część integralną narodu, a interesy jej za ściśle związane z interesami innych klas. Faszyzm, a jest to jego być może największa zasługa, odciągnął klasy robotnicze od antinarodowego i antipatrjotycznego trybu socjalistycznego i uczynił z nich kolumny państwa włoskiego.

Dopiero po pomyślnej kampanii faszystów przeciwko potężny. czerwonym warowniom w dolinie Padu i po klęsce na tym terenie całej organizacji socjalistycznej, zadanej przez Czarne Koszule, masy robotnicze porzucały dawne związki i przechodziły do faszyzmu. Ruch był związany z zagadnieniem Syndykalistycznem i z koniecznością zaprowadzenia regularnego porządku pracy. Więc powstały syndykaty robotnicze faszystowskie, zapewniające robotnikom większe korzyści niżeli mieli w dawnych związkach, a dzień za dniem te nowe związki udoskonalały się. Statut partji faszystowskiej, ustalony na Kongresie w Rzymie (listopad 1921 r.) zawierał klauzule dotyczące Pracy, a w początku r. 1922 wyszedł statut faszystowskich Korporacyj (grupy syndykatów) i dotychczas jest w mocy. Korporacje zaczęły odgrywać coraz większą rolę w całym ruchu i wkrótce liczyły więcej członków, niż dawniejsze związki. Od 500.0000 członków w r. 1921 urosły do 3.000.000 w końcu 1925 r. Z początku istniały równolegle ze związkami czerwonymi i katolickimi, ale stopniowo zmonopolizowały ruch robotniczy, aż na mocy tak zwanej Umowy z Pałacu Vidoni (kwatera faszystów) Konfederacja Przemysłu zgodziła się pertraktować tylko i wyłącznie z korporacjami faszystowskiemi w sprawie warunków pracy i umów.

## Uregulowanie.

Ogólna organizacja pracy jest obecnie uregulowana przez ustawę o porządku prawnym zbiorowych umów pracy i o przymusowem sądownictwie w sporach. Pod rządem faszystów strajki i lock-auty zmalały do maleńkich rozmiarów w porównaniu z orgjami dawniejszemi. Mussolini i Rossoni, prezes faszystowskiej Konfederacji Pracy, zdecydowali się zrobić z pracy organ normalny narodu i położyć kres zatargom pomiędzy kapitałem a pracą, co nietylko dotyczyło stron walczących, ale odbijało się na interesach społeczeństwa, przeszkadzając produkcji.

Pierwsza część Ustawy mówi o prawnem uznaniu syndykatów bądź pracodawców, bądź robotników, bądź zawodowców. Uznanie nadaje tym ciałom osobowość prawną, a konsekwentne prawa, obowiązki i odpowiedzialność. Aby mieć prawa syndykat musi zadosyć uczynić warunkom następującym:

1) Syndykaty prawodawców muszą obejmować osoby zatrudniające razem conajmniej $^{1}/_{10}$ robotników danej gałęzi. Syndykaty robotników muszą zawierać co najmniej $^{1}/_{10}$ część takich robotników.

2) W dodatku do celów ekonomicznych, syndykat musi czuwać nad pomyślnością, kulturą, wychowaniem moralnem i narodowem członków.

3) Syndykat musi gwarantować swą sprawność i niezaprzeczony patrjotyzm.

Powodem do postawienia tych warunków, zwłaszcza drugiego i trzeciego, jest to, że, zważywszy na charakter publiczny, przydany syndykatom przez nadanie im praw, należy koniecznie dążyć, aby syndykaty z prostych organów obrony materjalnej interesów stawały się związkami dla moralnego, wychowawczego, technicznego i politycznego uświadomienia członków. Przewidziane są i syndykaty mieszane, to jest obejmujące i pracodawców i robotników. Mogą być uznane, jeżeli będą miały oddzielne przedstawicielstwo obu klas nie wykluczające zresztą wspólnego organu przedstawicielskiego i jeżeli będą odpowiadały wyżej wymienionym kardynalnym warunkom. W każdym okręgu może być tylko jeden syndykat, dla każdej kategorji osób.

Współistnienie dwóch lub więcej związków tej samej kategorji, nie może być tolerowane. Ustawa idzie w kierunku ułożenia tamy niebezpieczeństwu tworzenie się syndykatów, które by przechodziły na związki wyborcze, służące raczej partjom politycznym niż działalności gospodarczej, jak to było dotychczas.

Gdy już raz powstał syndykat i jest zalegalizowany, przedstawia on interesy wszystkich osób, zatrudnionych tą samą kategorją pracy w danym okręgu. Może nakładać podatki nawet na tych, którzy nie są jego członkami. Klauzulę tę wprowadzono ze względu na dużą w Italji ilość robotników niezorganizowanych.

## Inspekcja Państwowa. Sądy.

Syndykaty, uznane prawnie, są pod Inspekcją Państwa. Inspekcja ta jest wykonywana różnym sposobem, głównie na zasadzie dawnych praw komunalnych i prowincjonalnych. W niektórych wypadkach zarząd Syndykatu w razie działalności nielegalnej może być złożony z urzędu, w poważniejszych razach uprawnienie może być cofnięte. Umowy pomiędzy pracodawcami i robotnikami, zawarte przez syndykaty uznane, stosują się do wszystkich osób danej kategorji pracy i muszą być ogłaszane jak ustawa. Wszelki inny syndykat nie uprawniony może istnieć jako korporacja faktyczna lecz bez statutu legalnego, to jest bez praw i odpowiedzialności.

Najoryginalniejszy i najśmielszy rys Ustawy znajduje się w jej drugiej części, dotyczącej rozsądu. Różne postacie, bardziej lub mniej przymusowego rozjemstwa (arbitrażu), istnieją i w innych krajach, ale prawo włoskie idzie o krok dalej. System normalny środowiska pracy wynika z tego założenia, że spory w sprawie pracy należy traktować jak spory pomiędzy obywatelami prywatnemi. Otóż takie spory nie powinny się przeciągać z towarzyszeniem długich strajków, szkodliwych dla uczestników i dla całego ogółu, z pozostawieniem gorzkiego poematu wzajemnych złorzeczeń. Powinny być szybko rozstrzygane w sądzie. Artykuł 13 Ustawy ustanawia przy każdym Sądzie Odwoławczym „wydział pracy“, złożony z 3-ch sędziów apelacyjnych i z 2-ch rzeczoznawców w kwestjach pracy i produkcji, niezastępowanych w sporze. W pierwszym projekcie ustawy takie postępowanie przymusowe miało być stosowane do sporów w rolnictwie, do sporów w przemyśle, dotyczących tłómaczenia istniejących umów i do sporów z dziedziny świadczeń publicznych. Podczas rozpraw w Izbie Rossoni postawił wniosek rozciągnięcia ustawy i do sporów w przemyśle, na skutek żądania nowych warunków pracy. Przedstawiciele fabrykantów oponowali, lecz osobista interwencja Mussoliniego doprowadziła ich do ustępstwa.

Można zrobić zarzut, że sądom trudno będzie rozstrzygać takie spory, przy których nie stosuje się istniejących ustaw lecz trzeba brać pod uwagę wiele niepewnych i rozbieżnych czynników, jak koszt produkcji, stan zbytu, koszt utrzymania i t. d. Lecz i w sporach prywatnych zawsze są do uwzględnienia podobnego rodzaju rzeczy, wtenczas gdy brak prawa podanego w materji poszczególnej i wiele należy pozostawić zdrowemu rozumowi i sprawiedliwości sądów przy asystencji rzeczoznawców. Wyroki powinny być osnute na konieczności popierania interesów ogólnych produkcji

i społeczeństwa, oraz na dążeniu do zapobieżenia przerwom w przemyśle i bezrobociu.

Przy ustanowieniach sądownictwa przymusowego klasy pracodawców i robotników nie mogą wytrzymać własnych samosądów, a zarówno strajki jak lock-outy są nielegalne. Uczestnicy agitacyj są karani, surowo zwłaszcza podżegacze i prowodyrzy za niesienie świadczeń publicznych i strajków lub lock-outów ogłoszonych w celu wywarcia nacisku na rząd lub na inne władze. Acz są zarzuty, że nie będzie możliwe karać dużych zbiorowisk strajkujących, jednakże surowe kary na organizatorów w większości wypadków będą miały wpływ odstraszający. Są wszelkie nadzieje, że gdy już ustawa zacznie działać, a ogół nawyknie do niej widząc w niej korzyści realne, będzie trudniej namówić do jej pogwałcenia.

Niepodobna wypowiedzieć ostatecznego zdania o powodzeniach lub niepowodzeniach tej ustawy, zanim zobaczymy ją w praktyce... Ale są wszelkie racje do wiary, że taki mocny rząd, jak obecnie włoski potrafi doprowadzić ją do rezultatu, że Sądy stopniowo będą wyrabiały orzecznictwo do sporów o pracę i że naród pogodzi się z tym środkiem, jak się pogodził był oddawna z juryzdykcją Sądów przy sporach prywatnych. Jeżeli zaś ta ustawa powiedzie się, tym samym będzie rozstrzygnięte najważniejsze zagadnienie społeczne i gospodarcze nowoczesności i stanie przykład nie tylko dla Italji, lecz i dla wszystkich krajów cywilizowanych.

*F. K.*

---

**Wolne Głosy.**

# Triumfatorzy.

Ogarnia nas przerażenie! Widzimy, słyszymy — ze wszystkich stron, że jad toczący naszego wschodniego sąsiada przesącza się do duszy polskiej w coraz większym stopniu i zaczyna wywierać swe straszne skutki.

Zatracamy już możność myślenia i oceny zjawisk kategorjami i sposobami mającemi choćby jakie takie podstawy etyczne i moralne. Pogrążamy się! Tak pogrążamy się w otchłań obmierzłej, smrodliwej, cuchnącej kloaki, w otchłań bolszewizmu. Nie należałem nigdy do gloryfikatorów prasy t. zw. prawicy demokratycznej.

Więc ani endeckiej, ani piastowskiej czy innej, ani p. Strońskiego czy Dubanowicza, czy też rozpaczającego w Kurjerze Warszawskim demokraty p. Koskowskiego.

Przeciwnie, jak przedtem tak i dziś jestem przekonany, że ta część prasy ogłupiała przez 8 lat i ogłupia swych czytelników metodami jej właściwemi, brojąc swym oportunizmem i pogrążając się uporczywie w demokratyzmie politycznem, którego Polska jako państwo strawić nie może. Jednak objawy tego bolszewizmu uzewnętrzniły się i uzewnętrzniają w naszej prasie lewicowej nie wyłączając ohydnych brukowców i świadczą o całkowitem stoczeniu się tego odłamu prasy zupełnie w otchłań bolszewizmu.

Metody, któremi się posługuje ta część prasy, wzywająca do „moralnego odrodzenia", wzorowane są na metodach samego mistrza — Lenina.

Izaak don Lewine, apotezeujący Lenina w dziele swem „Lenin" przytacza, charakterystykę metod Lenina opisaną przez przywódcę mieńszewików rosyjskich Abramowicza (Lenin. Izaak don Lewine str. 37—38 rozdz. III).

„W celu otrzymania większości głosów na pewnem zebraniu partji, mówi Abramowicz, Lenin sfałszował kreski... Pochwalał napady na fundusze państwowe, gdy takowe miały napełnić kasę jego partji. Pomagał do fałszowania pieniędzy. Te i inne tego rodzaju czyny były dla niego tylko stopniami wspinania się do góry, inaczej mówiąc czuł się usprawiedliwionym, miał pozornie słuszność. Złem nazywał to, co się dla niego kończyło klęską.

„W 1907 roku oskarżył publicznie mieńszewików o zaprzedanie się burżuazji, powołany przed Sąd partyjny odpowiada najspokojniej: „z rozmysłem użyłem oskarżenia, aby odpowiednio oddziałać na masy, kiedy się zwalcza przeciwnika, wszystkie środki są dobre".

„W 1911 roku w ros. socjal-demokratycznej partji zaszło starcie z tego powodu, czy przyszły zjazd partyjny ma odbyć się w Rosji czy zagranicą. Mieńszewicy i Bundżydowski nalegali aby zjazd odbył się w Rosji. Wówczas Lenin, który chciał aby zjazd odbył się zagranicą, nie zawahał się rzucić swym przeciwnikom oszczerstwa i powiedział: „Bund i mieńszewicy zostali przekupieni przez rząd carski i chcą wciągnąć bolszewików do Rosji, aby się raz od nich uwolnić".

„Powołany przed trybunał partyjny za oszczerstwo, odmówił stawienia się i z uśmiechem rzucił: „nie było o co się obrażać, potrzebny mi był argument i przytoczyłem go. I t. d."

Lenin stworzył obecną duszę rosyjską, jaką jest ona, mówi nam socjalista francuski p. Jerzy Beraux w dziele swym pod tytułem „Co widziałem w Moskwie".

„Uśmiech znikł z twarzy ludzkiej. Podejrzliwe spojrzenia, szepty niedosłyszalne. Szpiegowstwo i nędza. O robotniku francuski, mówi p. Beraux, nie pragnij tego raju, to istne piekło!"

A nasza prasa lewicowa, demokratyczno-postępowa czyż nie naśladuje Lenina w metodach i sposobach oddziaływania na duszę i psychikę mas?

Czy nie wsącza w duszę polską zasady „cel uświęca środki" i czy zaiste zdaje sobie sprawę, dokąd prowadzi czytające masy?

Grunt ta prasa uprawia wytrwale, ziarno wykiełkuje lecz nie w tym kierunku jakiego pragną dzisiejsi autorzy niby — to nowego hasła „moralnego odrodzenia" Polski. Autorzy i działacze ci, dziwnym zbiegiem okoliczności przyczepieni do tego odłamu prasy, działają w kierunku pogrążenia nas w otchłań bolszewickiej cuchnącej kloaki.

*Kazimierz Brawicz.*

# Brać dobre idee, ale poco łączyć się?

Delegatki wszystkich narodów jadące na Międzynarodową Konferencję Skautową Żeńską do N-Yorku, zatrzymały się w Londynie, gdzie w r. 1919 powstała Międzynarodowa Rada Skautowa, mająca na celu zjednoczenie i ułatwienie porozumienia się organizacyj skautowych żeńskich wszystkich krajów.

Jedna z delegatek polskich harcerek opisuje swe wrażenia z pobytu w Londynie („Warszawianka № 121 z r. b.). Pomijając opis gościnnego przyjęcia podkreślamy bardziej znamienne okoliczności:

„Otóż lunch d. 26 kwietnia miał miejsce w Stowarzyszeniu Przyjaciół Ligi Narodów.

„W przemowie niejaka mrs. Swanwick podkreśliła pokrewność organizacyi harcerskiej z ideałami Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów (League of Nations Union), w szerzeniu wszechludzkiego braterstwa, mimo dzielących nas granic, paszportów, ustaw celnych i traktatów handlowych.

„Rzuciła nawet śmiałe pytanie, czy wiedzieli politycy w Wersalu i Genewie co czynią, wznosząc pomiędzy narodami dyplomatyczne barykady?... Polityka rządów nas dzieli, to też Stow. Przyj. Ligi Nar. ma na celu wynajdywanie i sianie tego prawdziwego ziarna świadomości braterstwa, którego ani dyplomacja, ani stronnictwa, ani informowana przez nie prasa dać nam nie mogą.

„W Lidze Zjednoczenia Narodów„— obiecuje msr. Swanwick—„wszyscy będą dopuszczeni do głosu i zaczną działać zapoznane przez wielkich polityków i wszechświatową dyplomację siły. Trzeba... dać możność poznania się i przemówienia nie dyplomacji, lecz narodom".

Cała ta robota jest szyta białemi nićmi. Bezkrytycznie rozentuzjazmowanej naszej młodzieży warszawskiej przesącza się do serc i umysłów ideologję masońską, rozumie się, czyniąc to ostrożnie i w małych dawkach, bo tego się odrazu nie robi.

Łączność z międzynarodówką skautową dla naszego harcerstwa uważamy za zupełnie niepotrzebną.

Rodzi to słuszne obawy, że nasze harcerstwo albo jest już wciągnięte, albo wciągane w orbitę wpływów masonerji.

Niechże tedy duchowieństwo, rodzice i opiekunowie młodzieży gruntownie zbadają sprawę, nie dając się nabrać na lep frazesów. H. B.

---

**Na propagandę monarchistyczną i fundusz pras „Pro Patria".**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Inż. Mikulski | z Warszawy | zł. | 7.— |
| p. A. H. | „ | „ | 20.— |
| „ A. Kot | „ | „ | 15.— |
| „ Bocianowski | „ | „ | 2.— |
| „ Kłobuszewski | „ | „ | 6.— |
| „ S. Pop | „ | „ | 50.— |
| „ Zofja Kasprzakowa | z Hrubieszowa | „ | 3.— |
| „ M. | ze Słonima | „ | 1.— |
| „ Stan. Orzeszkowtki | z Oryszkowa | „ | 10.— |
| „ M. Wielopolska | Ostrowca | „ | 3.— |
| | Razem | zł. | 117.— |

W dniu 29 Maja r. b., nie wydaliśmy numeru z powodu nieopłacenia w terminie prenumeraty za kw. II r. b.: przez 700 zgórą zamiejscowych i 200 warszawskich prenumeratorów.

Regulując gotówką papier, druk i administrację i będąc instytucją opartą na bezinteresownej dwuletniej pracy naszych redaktorów, zdziwieni jesteśmy tą opieszałością i obojętnością dla sprawy tylu czytelników, uważających, że powinniśmy się zadłużyć, jak to mówią po uszy, aby pismo Im bez przerwy wysyłać.

Sytuacja obecna, o ile nie zostanie przez zalegających prenumeratorów rychło załatwiona—zmusi nas, na pewien czas, do wydawania pisma co 2 tygodnie.

Mamy nadzieję, że to nastąpi na krótki okres czasu.

*Administr. Tygodn. „Pro Patria".*

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Druk. „Reduta", Traugutta 3. Tel. 40-39.